

itd

TYGODNIK STUDENCKI

5 SIERPNIA 1978 • NR 32 (820) • CENA 5 zł



Spacer na Machu Picchu, gdzie kręcimy
film dla Interpressu. Tego się nie zapomina.

NA MACHU PICCHU

Na obozie naukowym w Bieszczadach zbieraliśmy właśnie bezkręgowce, kiedy zrodził się pomysł: przywieźć trochę bezkręgowców z jakiegoś egzotycznego kraju. Może z Kuby, Wietnamu lub Wenezueli... Po przejeździe do Krakowa zbieramy się u jednego z kolegów i ustalamy wstępny plan. Zapada decyzja: jedziemy do Wenezueli, Kolumbii, Ekwadoru, Peru!

Uzyskujemy akceptację. Pomaga nam fakt, iż nasze koło, najstarsze w Polsce, obchodzi w tym roku 80-lecie swojego istnienia.

Wysyłamy do różnych instytucji w kraju około 140 pism. Niektóre z nich pomagają nam, przysyłając „podarki”. Głównym prezentem jest samochód „Star” (oczywiście z Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach). Nowotarskie i Krośnieńskie Zakłady Przemysłu Skózanego zapatrzą nas w buty, mleko dostajemy z Wrześni, kompoty i sałatki z Przetwórnicy Korczyńskiej, kuchenki gazowe otrzymujemy z Olkusza. Nie sposób tu wymienić wszystkich...

Wielką pomocą są dla nas zniżki diet oraz bezpłatny fracht samochodu, na co uzyskujemy zgodę od Ministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej.

Nareszcie nadchodzi dzień, kiedy wszystko już zostało dopięte na ostatni guzik. Ładujemy rzeczy do samochodu... Okazuje się, że jest za mało. Z trudem upychamy resztę bagażu.

Wsiadamy i opuszczamy Kraków na pół roku.

WĘŻE

Przekonujemy się, że autorów książek przyrodniczych, którzy straszą chorobami spowodowanymi tropikalnymi, „nie do zniesienia” dla Europejczyka klimatem, należy traktować z przyzwrotnieniem oka.

Jedynie muszki hehenty wybrały nas na obiekty do gryzienia. Po tygodniu wszystko swędzi, a po dwóch tygodniach klinie się zupełnie ponad normę.

W Wenezueli poznajemy Amerykanina, z którym spędzamy kilka dni. To było w „Rancho Grande” — Parku Narodowym, na zachód od Caracas. Jest tam Las Mgłowy z tysiącami gatunków drzew i lian. W nim bardzo stary budynek. Ma wykończoną tylko jedną skrzydło, w którym umieszczono Stację Biologiczną i Muzeum Ornitologiczne. Otrzymujemy pozwolenie na dwutygodniowy pobyt w pokojach gościnnych.

Poznajemy tu też niemieckiego studenta, który trzy lata temu został przyjęty na geografę. Nie zamierza jednak studiować, dopóki nie pozna świata. Z plecakiem jeździ po świecie, przygotowując się w ten sposób do studiów. Jedziemy razem z nim aż do samego Peru.

Opuszczamy gościnny Las Mgłowy i wyruszamy dalej, w najbardziej niedostępne zakątki Wenezueli.

Wieziemy ze sobą najprostsz zestaw laboratoryjny i wierną lupę. Różnorodność flory i ogromna ilość gatunków zwierząt na każdym kilometrze.

Przeszkadza trochę upał. Nie odczuwamy jednak zmęczenia, mimo iż nie jest łatwo spać podczas upalnych nocy. Pracujemy dużo, chcemy przecież przywieźć jak najwięcej.

Zaraz po śniadaniu wypuszczamy się na „polowanie”. Chodzimy przeważnie po trzy osoby. Jednych interesują rośliny, innych gady. Dwie osoby (co dzień inne) odpowiedzialne za kuchnię chodzą bliżej. Przeważnie idziemy na kilka godzin.

Jesteśmy pierwszy raz w tropiku. Musimy bardzo uważać i do każdego zwierzęcia podchodzić z wielką ostrożnością, aby jadowitego węża uznać za niegroźnego.

Mamy ze sobą sprzęt, który pozwala na bezpieczne łapanie nawet najbardziej jadowitych węży, mimo to ostrożność nie zaszkodzi.

Zdarzały się wypadki ukąszeń węży, na szczęście nie jadowitych.

Fotografujemy węża. Jeden z kolegów trzyma go za ogon, drugi manewruje aparatem. Nagle gad wygina się do przodu i kąsa Zbyszka. Mimo wszystko zostaje sfotografowany.

Bardzo trudno złapać jaszczurkę. Zdarza się, że mamy ją w ręku, wsadzamy do worka herpetologicznego, a po chwili już jej tam nie znajdujemy. Potrafiła wykorzystać chwilę nieuwagi i umknąć. Najgroźniej jest z żabami. Wylawia się je siatką z wody i sprawa załatwiona.

Pozostaje jeszcze tylko konserwacja, co wymaga dużej dokładności. Z reguły zdobyczone konserwujemy jeszcze tego samego dnia. Nie możemy odkładać na potem, bo następnego dnia łowimy nowe okazy, które trzeba konserwować.

Bezkęrowce wkładamy do zatruwaczek z octem etylu i czekamy, aż zasną. Gady i płazy wkładamy do formaliny.

Największy, jakiego zakonserwowaliśmy, to Mussurana, którą złapaliśmy nad morzem w La Sabana. Gad ten żywi się innymi wężami, szczególnie tymi najbardziej jadowitymi, jest więc bardzo pożyteczny, a w Brazylii nawet chroniony. Dlatego też jest symbolem Instytutu Butantan w San Paulo, który wytwarza surowice.

MIGEL

Kierujemy się do San Juan de Maniapiare. Jedziemy „via de verano”, tzn. drogą letnią, przejeżdżając tylko w porze suchej. Jesteśmy tu, niestety, w porze deszczowej. Dojeżdżamy do 140 kilometrów na południe od Orinoko i topimy się w błocie, dalej ani rusz. Star nie przejeździe.

W okolicach rzeki La Nieve spotykamy małą chatynkę. Wchodzimy, aby zapytać o drogę.

Stary z włosami do ramion obejrzał nas ciekawie, uśmiechnął się tajemniczo i po chwili mówił po polsku:

— Dobra, dobra, ale gdzie wy chcecie jechać?

— Dowiadujemy się, że wcale nie jest Polakiem. Jest Serbem. Pytamy, gdzie nauczył się języka polskiego?

W obozach koncentracyjnych było dużo Polaków.

Tam właśnie nauczył się języka polskiego. Przyjmuje nas bardzo gościnnie. Każdy jego gest czy słowo świadczy o sympatii dla naszego kraju. Kiedy pojechaliliśmy z nim wzdłuż rzeki Anegry i jego wóz wpadł w rozpadlinę, Migel wyciągając go, żartobliwie powiedział: Jeszcze Polska nie zginęła.

Zakomunikował nam, że wybiera się w podróż dookoła świata i zamierza odwiedzić Polskę. Zna siedem języków, których nauczył się wędrując po świecie. Chodzi zawsze z flintą, maczetą, nożem fińskim i zna się dostojnie na wszystkim. Posiada plantację drzew owocowych, jeździ rozklekotanym jeepem i jest wyjątkowym, wspaniałym człowiekiem.

Opuszczamy kolorową Wenezuelę i jedziemy jeszcze głębiej na południe.

KOLUMBIA—EKWADOR—PERU

Kolumbia i Ekwador — kraje tranzytowe w podróży do Peru — dostarczają nam nowych okazów gadów i płazów, a także roślin. Tu też zdobywaliśmy żaby Atelopus.

Siedliśmy kilka tygodni w Ekwadorze i Kolumbii, w której drogi są bardzo niebezpieczne, ze względu na panujący tu rozrób. Jesteśmy ponoć pierwszą wyprawą, która przejeżdża przez Kolumbię bez szwanku.

Powoli zmierzamy już do ostatniego punktu naszej wyprawy. Dojeżdżamy do Andów. Jesteśmy w Peru. Tu większość badań prowadzimy na wozie, w andyjskich jeziorach. Udaje nam się też zdobyć grupę żab, żyjących w najwyższych partiach gór, na wysokości około 4000 metrów.

W Andach Peruwiańskich spotykamy ogromną ilość skorpionów, które zbieramy dla celów dydaktycznych naszych instytucji. Zaskakują nas olbrzymie stada lam. Mamy również okazję zobaczyć górska wikunję, rzadko spotykany okaz. Nawet na Machu Picchu łapaliśmy jaszczurki, dwa gatunki z rodziny Legwanów.

Jest chłodniej, ale kraj jest naprawdę urzekający.

Największe wrażenie wywarł na nas fakt, iż szliśmy prawdziwą drogą, po której kiedyś bardzo dawno stawiali swe stopy Inkowie.

Spacer na Machu Picchu, gdzie kręcimy film dla Interpressu. Tego się nie zapomina.

POWRÓT

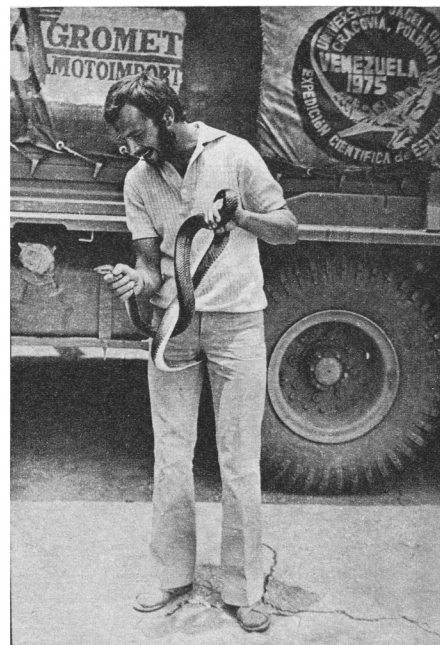
W Starze na miejscu konserw, ziemniaków i innych produktów znajdują się jaszczurki, paprocie, mchy, płazy. Jednym słowem cztery kontenery ciekawych okazów, charakterystycznych dla tych egzotycznych krajów.

Gady i płazy wieziemy dla Zakładu Anatomii Porównawczej. Dla Zakładu Zoologii Systematycznej — motyle i chrząszcze. Przywieźliśmy 200 gatunków paproci, obszerny materiał zielnikowy do badań cytologicznych, całą kolekcję mchów dla Zakładu Ekologii.

Mamy około 10 000 slajdów, 3 filmy dla Interpressu.

Kraków przywitał nas śniegiem.

Wyprawie udział wzięli członkowie Koła Przyrodników Uniwersytetu Jagiellońskiego: Jadwiga Lorys — kierownik wyprawy, Piotr Sura, Zbigniew Szyniarz, Jerzy Mydlarz, Wiesław Krzemiński, dr Jan Rafiński, Andrzej Zatorski — kierowca i Tadeusz Szymura — lekarz.



Jeden trzyma węża za ogon, drugi manewruje aparatem. Nagle gad wygina się i kąsa...